Nr. 528. We Lwowie wtorek dnia 17 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, ... dwa razową dostawę do domu dopłaca się ... halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Wiedeń 17. grudnia.
(*Telefonem*).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Koła p. Starzyński przedstawił poszczególne pozycje w budżecie ministerstwa oświaty, dotyczące Galicji i zapytuje, jakie życzenia ma podnieść w komisji budżetowej imieniem Koła.

P. Wojtyga porusza sprawę inspektorów szkół ludowych i domaga się, aby rząd mianował ich z pośród nauczycieli szkół ludowych.

P. Kozłowski domaga się subwencji potrzebnej na restaurację kościoła w Żółkwi.

P. Romanowicz występuje bardzo ostro przeciw budżetowi ministerstwa oświaty i podnosi, że on dla Galicji tak dobrze jak nic, nie zawiera.

P. ks. Pastor domaga się podwyższenia subwencji na restaurację kościoła w Bieczu.

P. Danielak powiada, że życzliwość ministra oświaty ogranicza się tylko uśmiechami i pięknemi słówkami. Mowca domaga się subwencji dla badania fauny i flory w Tatrach, subwencji na restaurację kościoła św. Katarzyny w Krakowie i na restaurację starożytnego kościoła w Tyńcu.

P. Petelenz popiera żądania posła Wojtygi, co do inspektorów szkół ludowych.

P. Starzyński przedstawia pozycje, dotyczące szkół wyższych i średnich w Galicji.

P. Boszkowski domaga się utworzenia na politechnice lwowskiej wydziałów: górniczego i hutniczego.

P. Romanowicz popiera petycję w sprawie udzielenia subwencji zakładowi prof. Bujwida w Krakowie.

P. Jaworski przedkłada petycję Tow. tatrzańskiego w sprawie Morskiego Oka. Towarzystwo tatrzańskie domaga się, by jak najprędzej wybrano superarbitra, by terytorjum sporne uznane było za neutralne i by wydano przepisy wykonawcze do ustawy o sądzie rozjemczym. P. Jaworski zapewnia, że wszystkie te żądania zostaną poparte.

P. Kozłowski interpeluje w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż. Chce wiedzieć, jak sprawa stoi. Przemawia przeciw kolejom bośniackim i domaga się przynajmniej usunięcia tej sprawy, póki życzenia Galicji nie są uwzględnione.

P. Jaworski odpowiada, że nie powinno się tych dwóch spraw łączyć z sobą.

Dalszą dyskusję uznano za poufną.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 17 grudnia. Wczorajsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o 3 kwadr. na 4-tą (czas lwowski).

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski, poczem zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber dla odpowiedzi na kilka interpelacyj.

Odpowiedzi na interpelacje.

Dr. Koerber odpowiedział między innemi na interpelację pp. Bareuthera i tow. w sprawie rzekomych przygotowań do zamachu stanu i w sprawie kilku wyrażeń, jakich miał użyć cesarz w rozmowie z pewnym posłem, (hr. Sylva Tarouca) przyjętym na posłuchanie audjencjach. Prezydent ministrów powołuje się na zasadę, uznaną we wszystkich konstytucjach, iż Korony nie wciąga się do dyskusji, mowca nie może też zgodzić się na uchybienie temu prawu.

Co do pogłosek o rzekomem przygotowywaniu zamachu stanu, to rząd ma wiele rzeczy ważniejszych do załatwienia, niż prostować każdą pogłoskę, jaka się pojawi w dziennikach. Zresztą w ostatniej swej mowie prezydent ministrów uważał za swój obowiązek z całą stanowczością przedstawić powagę sytuacji i przyjmuje za tę mowę zupełną odpowiedzialność.

Zawodowe stow. rolnicze.

Z kolei przystąpiła izba do porządku dziennego i zabrał głos referent p. Povsze przed głosowaniem nad §§. 3 i 4 ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Po przemówieniu referenta p. Povszego, § 3 i 4 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję, z nieznacznemi tylko zmianami. Wniosek mniejszości odrzucono.

Następnie w dyskusji nad paragrafami od § 5 do 8 włącznie, poseł Iro oświadczył, że cofa wniosek mniejszości.

Poseł Berks żąda, żeby w tych paragrafach, gdzie jest mowa o krajowych towarzystwach rolniczych, ustawa państwowa wprowadziła już z góry rozdział stowarzyszeń krajowych na sekcje narodowościowe w krajach o języku mięszanym, aby uniknąć narodowościowych i politycznych sporów w łonie towarzystw.

Po dłuższej dyskusji przyjęto § 4 bez zmiany, następnie § 6, 7 i 8 tudzież 9 i 10 z małemi zmianami i przystąpiono do dyskusji nad § 12.

Izba posłów ukończyła obrady nad §§ 13 do 15 ustawy o stowarzyszeniach rolniczych, poczem posiedzenie zamknięto o godz. 3/4 9. — Następne dziś o 11 rano.

Interpelacje.

Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli interpelacje: p. Doboszyński do ministra sprawiedliwości w sprawie utworzenia nowych sądów w Galicji; p. Olszewski do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie rzekomo nielegalnego pozostawania w urzędzie burmistrza i rady gminnej miasta Brzesko, oraz w sprawie rzekomych nadużyć starosty w Krośnie, a mianowicie bezprawnego ukrócenia prawa wyborczego gmin wiejskich w tegorocznych wyborach do sejmu galicyjskiego; p. Krempa do ministra sprawiedliwości w sprawie odnowienia śledztwa przeciw niejakiemu Piotrowi Metzkiemu o zbrodnię krzywoprzysięstwa.

Sytuacja.

Wiedeń 16 grudnia. *Deutsch-nationale Correspondenz* zamieszcza rozmowę jednego ze swych redaktorów z pewnym posłem wszechniemieckim, który powiedział, że wczorajsza odpowiedź prezydenta gabinetu dra Koerbera, na interpelację dra Bareuthera, zrobiła w jego klubie jak najgorsze wrażenie. Poseł ten uważa sytuację po tej odpowiedzi za jeszcze więcej zaostrzoną. P. Bareuther uczyni na dzisiejszem posiedzeniu wniosek o otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią, ale zgodzi się na to, aby dyskusja, jeśli będzie uchwalona, odbyła się dopiero po Nowym Roku, a to dlatego, aby usunąć rządowi wszelki pretekst do rozwiązania izby. Gdyby bowiem dyskusja ta miała się odbyć natychmiast, to rząd rozwiązałby prawdopodobnie izbę, twierdząc, iż nie chce pracować.

Dalej ten poseł wszechniemiecki twierdził, że dr. Koerber łączy się z klerykałami, którzy dążą do zamachu stanu.

Wiedeń 17 grudnia. Dziś zbiorą się na narady inne kluby lewicy, aby zastanowić się, czy mają głosować za wnioskiem dra Bareuthera, czy nie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O Morskie Oko.

Wiedeń 17 grudnia. Prezes stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka, dr. Ponikło, wręczył prezesowi Koła polskiego memorjał komisji i omówił szczegóły sprawy z posłami, mianowicie zaś z p. Kozłowskim. Został również przyjęty przez ministra Piętaka. Ze strony bardzo poważnej otrzymał dr. Ponikło wyjaśnienie, że Węgry bez porozumienia się z Austrją, już w późnej jesieni r. 1900, zarządziły zmiany w instrukcji dla swej żandarmerji, pełniącej służbę nad Morskiem Okiem. Zmiany te weszły faktycznie w życie w lecie r. 1901.

Rząd austrjacki dowiedział się o nich dopiero niedawno. Dotychczas obie żandarmerje miały polecenie nie dopuszczać do wzajemnego przekraczania praw ze strony austrjackiej lub węgierskiej. Obecnie żandarmerja węgierska otrzymała nakaz utrzymywania wogóle porządku i spokoju na terytorjum spornem. Okazuje się zatem konieczność analogicznej zmiany instrukcji dla żandarmerji austrjackiej. Idzie też o przywrócenie pod tym względem równorzędności obu państw, która istniała faktycznie do lata r. 1901.

Dr. Ponikło otrzymał zapewnienie, że odnośne kroki ze strony rządu zostaną natychmiast podjęte.

Wiedeń 17 grudnia. Dziś udaje się do ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, deputacja, złożona z pp. Jaworskiego, Kozłowskiego, Danielaka, oraz reprezentanta Towarzystwa tatrzańskiego dra Ponikły, w sprawie Morskiego Oka. Mianowicie skonstatowano już nieomylnie, że nakaz wydany żandarmerji, aby terytorjum sporne uważała tak, jakby ono należało do Węgier, wyszedł wprost z komendy żandarmerji lwowskiej, bez wszelkiej ingerencji głównej komendy żandarmerji w Wiedniu.

Składki na Wrześnię.

Poznań 17 grudnia. Składki na Wrześnię, które tu tylko wpłynęły wynoszą przeszło 100 000 marek, nie licząc tego, co jest zebrane jeszcze w redakcjach i u osób prywatnych.

Adres czeski do korony.

Praga 17 grudnia. Posłowie młodoczescy wniosą na pierwszem posiedzeniu sejmu dnia 28 bm. adres do korony. Do tego adresu przyłączy się także szlachta feudalna.

Z rady rolniczej.

Wiedeń 17 grudnia. Rada rolnicza odrzuciła wniosek Sanda o wydanie opinji o przedłożeniu rządowem w sprawie reformy giełd rolniczych. Marchet zdał w imieniu subkomitetu sprawę z projektu ustawy o ubezpieczeniu emerytury urzędników prywatnych i niektórych publicznych. Subkomitet sądzi, że pomyślne załatwienie tej kwestji możliwe jest tylko w drodze powszechnego ubezpieczenia, jednak wita z zadowoleniem obecny projekt ustawy. Subkomitet oświadcza się za ubezpieczeniem przymusowem, a przeciw rozdziałowi rolnictwa i leśnictwa od przemysłu i handlu i uważa, że wprowadzone w przedłożeniu stopnie pensyjne są niewystarczające, zatem proponuje dalsze jeszcze stopnie. Subkomitet jest przeciw

ubezpieczeniu na wypadek braku posady, a za rozciągnięciem datku na wychowanie do 16, względnie 18 roku życia.

Referent mniejszości p. Sand postawił wniosek, wyrażający, że rada rolnicza zalecić może tylko powszechne ubezpieczenie, obejmujące także robotników rolnych. Niniejszy projekt jest nie do przyjęcia z powodu niestosunkowo wielkiego obciążenia pracodawców.

Rada rolnicza odrzuciła wniosek Sanda, a przyjęła wniosek Marcheta, według którego przedłożenie rządowe przyjąć można jako podstawę dalszych obrad, tylko z uwzględnieniem proponowanych przez subkomitet poprawek.

Oddział górniczy rady rolniczej przyjął wnioski subkomitetu o uregulowaniu stosunku prawnego przedsiębiorstw górniczych do właścicieli ziemskich.

Rada robotnicza.

Wiedeń 17 grudnia. Wczorajsze posiedzenie rady robotniczej zagaił minister Call i podziękował za liczny udział a ustępującym członkom wyraził uznanie za ich działalność. Minister oznajmił, że dochodzenia o położeniu górników w rewirze ostrawsko-karwińskim przeprowadził urząd statystyczny według zakreślonego programu. Naprawę statystystyki pośrednictwa pracy zapewniono w drodze rokowań z wydziałami krajowymi. Podczas wstępnej obrady nad postanowieniami noweli do ordynacji przemysłowej, dotyczącemi stosunków pewnych robotników i przy wyborze komisji dla tej sprawy, oświadczył minister, że chociaż korporacje przemysłowe wydały już opinję o tej noweli, to jednak rada robotnicza może zaopinjować ją tylko na podstawie gruntownych obrad komisyjnych, dlatego też urząd statystyczny proponuje wybór osobnej komisji. Radca ministerjalny Hasenchorl, podnosił przemysłowo-polityczny charakter nowel i odpierał zarzut, iż rząd zachowuje się opornie w sprawie reformy ustawodawstwa o ochronie robotników, mowca wskazał na to, że niektórych specjalnych ustawach w sprawie ochrony przemysłowej robotników, obraduje rada państwa. W obecnym projekcie uregulowane są w szczególności stosunki uczniów i pomocników. Po obszernej dyskusji posiedzenie zamknięto.

Konsystorz papieski.

Rzym 17 grudnia. Na wczorajszym konsystorzu, papież oświadczył w swej mowie, że radby mówić o rzeczach bardziej radosnych, ale musi wspomnieć o przykrościach, wśród których upływają ostatnie jego lata. Przyczyny zaniepokojenia katolicyzmu są różnorodne i bynajmniej nie lekkie. Papież nie chce omawiać wszystkiego, lecz ogranicza się do omówienia rzeczy, zmierzającej do podkopania wiary i obyczajów, a której nie może Papież pominąć milczeniem; a mianowicie jest to projekt ustawy o rozwodzie, który ma uzyskać we Włoszech moc obowiązującą. Ojciec św. powiedział: Jeżeli wiek podeszły ma jeszcze jakąś powagę, jeżeli głos Papieża jeszcze posiada wpływ jakikolwiek, a miłość jego ojcowska do wspólnej ojczyzny coś jeszcze znaczy, to papież stosuje nietylko ostrzeżenie, ale i prośby swe do wszystkich, którzy będą powołani oddać głos swój o ustawie tej, już całkowicie zredagowanej.

Przez wzgląd na to, co odziedziczyli oni jako święty i drogocenny spadek, niechaj odrzucą ową ustawę i niech zważą, że małżeństwo chrześcjańskie jest prawem świętem, osobistem, nierozwiązalnem i na prawach boskich opartem. Żadna ustawa ludzka nie obali nigdy tego boskiego prawa. Papież szczegółowo rozwijał zapatrywania swe na świętość i nierozwiązalność małżeństwa katolickiego, zastanawiał się nad stosunkiem jego do ustawodawstwa państwowego i wywodził, jakie szkody wyrządza rozwiązalność małżeństwa rodzinie, społeczeństwu i ludzkości.

Ponieważ potęga każdego państwa ściśle jest związana z czystością obyczajów ludności i upada, gdy obyczaje się psują, przeto oczywistą jest rzeczą, jak wielkiem nieszczęściem publicznem i prywatnem musi być zarządzenie, przyczyniające się do zepsucia obyczajów. Papież wyraża nadzieję, że ci, którzy poświęcają się polityce, nie zamkną swych serc dla religji ojców i zachowując zdrowy sąd w tej sprawie nie pozbawią się owej roztropności, która z natury jest udziałem Włochów.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 17 grudnia. Posiedzenie izby deputowanych. Sala i trybuny zapełnione. Prezydent wzywa Ferriego, aby cofnął sobotnią swą uwagę, że w północnych Włoszech istnieją odosobnione ogniska zbrodni, a w południowych Włoszech są tylko oazy uczciwości. (Oklaski; wrzawa na skrajnej lewicy). Ferri oświadcza, że nikomu nie uda się skłonić go do cofnięcia słów swoich. (Wielka wrzawa, wołania: „za drzwi!") Prezydent wnosi, ażeby izba uchwaliła cenzurę na Ferriego. Wniosek ten wśród żywych oklasków przyjęto znaczną większością. Prezydent następnie wzywa Ferriego, aby opuścił salę. Ze skrajnej lewicy odzywają się głosy: „Nie, cenzury nie uchwalono." Inni posłowie krzyczą: „Tak jest, uchwalono." Prezydent jeszcze raz wzywa Ferriego, aby poddał się uchwale izby. Ferri się wzbrania, poczem przewodniczący przerywa posiedzenie. Po przerwie prezydent oświadcza, że ponieważ Ferri nie usłuchał orzeczenia izby, przeło on zamknie posiedzenie. Ferri i inni deputowani ze skrajnej lewicy przerywają mowcy. Prezydent nakazuje kwestorom, ażeby postarali się o przeprowadzenie uchwał izby. Oklaski, Ferri protestuje. Posiedzenie zamknięto.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 17 grudnia. W izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem zwalczał referent generalny Pelletan kredyty, ustanowione dla celów oświaty, które to kredyty — zdaniem mowcy — duchowieństwo z pewnością wyzyska dla powtórnego stworzenia dóbr „martwej ręki". Opat poseł Gayrond polemizował z Pelletanem i oświadczył, że polityka konkordatu daje się pogodzić z polityką republikańską. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Przesilenie w Bułgarji.

Sofja 17 grudnia. „Banque de Paris et Des Pays bas" oznajmił, że nie czuje się już zobowiązanym do dotrzymania warunków umowy w przedmiocie pożyczki. Mimo to dyskusja pożyczkowa w sobranju trwa dalej.

Sofja 17 grudnia. W sobranju prawie wszyscy ministrowie oświadczyli swą opinję, iż zaciągnięcie pożyczki jest absolutnie konieczne. Prezydent ministrów, Karawełow zawiadomił następnie, że bank cofnął udzielenie pożyczki, a cały gabinet podaje się do dymisji. Karawełow prosił prezydenta sobranja, aby odroczył obrady izby aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 16 grudnia. Według depeszy z pola walki w południowej Afryce mianowicie z Zululandu, w jednej z ostatnich potyczek koło Luneburga został Ludwik Botha postrzelony. Rana jego jest ciężka. Botha tylko z trudnością zdołał uniknąć niewoli. Miejsce jego obecnego pobytu nie jest znane jego stronnikom. We wzmiankowej walce mieli Anglicy wziąć 80 jeńców.

Londyn 17 grudnia. Biuro Reutera donosi, że Boerowie gromadzą się ponownie na granicy kraju Zulusów Mały oddział Boerów ukazał się koło Fortprospeckt.

Wrzenie w Hiszpanji.

Madryt 16 grudnia. Dziennik *Herolda* uważa sytuację w Madrycie za poważną, wskutek tego, że jutro ma 16000 robotników rozpocząć strejk. Powody wybuchu strejku odnoszą do wichrzeń anarchistycznych.

Sprawa kreteńska

Rzym 16 grudnia. Agencja Stefaniego donosi: Wczoraj popołudniu zebrali się ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji na konferencję, której przewodniczył włoski minister spraw zagranicznych, Prinetti. Przedmiotem konferencji była sprawa kreteńska, w szczególności przedłużenie pełnomocnictwa komisarza Krety, Jerzego.

Telegraf bez drutu.

Rzym 17 grudnia. Minister marynarki otrzymał depeszę od słynnego wynalazcy Marconiego z Saint Johns, donoszącą, że Marconiemu powiodło się odebrać w Nowej Fundlandji za pomocą telegrafu bez drutu znaki przesłane z Anglji. Minister telegraficznie podziękował, wyrażając swój podziw.

Burze i mrozy.

Nowy Jork 17 grudnia. W całym kraju panują gwałtowne burze, wyrządzając wielkie szkody. Dwanaście osób zginęło. Na północnym zachodzie szaleją śnieżyce, na południu dają się dotkliwie we znaki silne mrozy. We dług telegramu z Kalispel, przyszło koło Essex do katastrofy kolejowej, ponieważ tor pod wpływem złej pogody się popsuł i wykoleił się pociąg. Jedenaście osób zabitych, czternastu podróżnych odniosło rany.

Mrozy.

St. Paul 16 grudnia. Z prowincji Minnesota donoszą, że od dwóch dni panują tam wielkie mrozy. Wiele osób zamarzło. Mnóstwo bydła zginęło.

Strejki.

Barcelona 16 grudnia. 10000 robotników z fabryk żelaza rozpoczęło strejk.

Budapeszt 17 grudnia. „Dziennik z Miskolcza" donosi, że 600 robotników z diosgyoerskiej huty żelaznej państwowej, którzy w sobotę zaprzestali pracy, a wczoraj znowu chcieli ją rozpocząć, zostało oddalonych, ponieważ zastrejkowali niszcząc porządek w fabryce.

Straszny ojciec.

Paryż 17 grudnia. Wczoraj przed przysięgłymi w Chartres rozpoczął się proces przeciw włościaninowi Bruierre, oskarżonemu o to, iż w kwietniu br. zamordował pięcioro własnych dzieci. Wypadek ten jest o tyle zagadkowy, że nie ma motywów zbrodni, a oskarżony wbrew oczywistym dowodom, wszystkiemu zaprzecza.

Budapeszt 16 grudnia. Członek węgierskiej izby magnatów hr. Nevayn zmarł.

Tryjest 16 grudnia. W okolicy tutejszej przeszło około 3000 rz. katolików na obrządek gr. kat. Jedna gmina w pobliżu Capo d' Istria przeszła cała na obrządek gr. kat.

Budapeszt 17 grudnia. *Magyar Nemzet* donosi, że dotychczasowego sekretarza poselstwa w Waszyngtonie barona Ambrozego powołano do służby w ministerstwie spraw zagranicznych.

Petersburg 17 grudnia. Książę Czarnogórski i wielki książę Piotr Mikołajewicz z małżonką przybyli tu i złożyli zaraz carowi wizytę w Gatczynie.

Petersburg 17 grudnia. *Goniec rządowy* donosi: Przewidziane w ustawie o porządku państwowym i spokoju publicznym w miastach środki i zarządzenia opublikowano w Rydze, Dorpacie, Mińsku, Mohylewie, Saratowie, Połtawie, Samarze, Kiszyniewie i w gubernji wileńskiej.

Londyn 17 grudnia. *Times* donosi z Valparaiso, że rzeczpospolita w Chile uczyniła Argentynie propozycję pokojowego załatwienia sporu. W Valparaiso czynią Anglję odpowiedzialną za zaostrzenie się sporu, a to wskutek opóźnionego wysłania komisji rozjemczej.

Nowy Jork 17 grudnia. Z Buenos Ayres donoszą, że panuje tam spokój. Rząd dziś odpowie na notę Chili w sprawie propozycyj pokojowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 17 grudnia

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 5—6 wieczorem, prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego (dramat doktrynerski i symboliczny)".

Teatr miejski: „Flipota", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (17): Łazarza bisk. — (4): Warwary. Wschód słońca o godzinie 7 minut 53, zachód o godzinie 4 minut —

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 0^0 R. Śnieg

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami skarbu koncepistów skarbu: Wincentego Pelikana, Stanisława Matysa, Juljana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Łuniewskiego, Henryka Koppla, Władysława Krawczyka i Aleksandra Fedorowicza; a koncepistami skarbu praktykantów konceptowych: Bolesława Rauscha, dra Marcina Szteligę, dra Romana Hinzingera, Stanisława Głowackiego, Michała Skorobohate-

go, dra Tadeusza Polaka, Ludwika Hausera, Antoniego Kracha, Ottona Koppla, dra Stefana Gwojdzińskiego, Izraela Brodera, Stanisława Lewakowskiego, dra Zdzisława Słuszkiewicza, Józefa Kostrzewskiego, Juljusza Nowickiego, Juljusza Oszackiego, Michała Bojarskiego, Błażeja Groblickiego, Kajetana Nikosiewicza, Aleksandra Stefanciowa, Andrzeja Bajdę, dra Bronisława Skubiejskiego. Eljasza Mateika, dra Karola Kortę, Tadeusza Konckiego, Romana Kukawskiego, dra Bolesława Zielińskiego, Karola Meissa, Artura Feldtmanna i Tadeusza Ceypka.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Jana Żurakowskiego, Jana Grychowskiego, Stanisława Ostaszewskiego, Stanisława Strzeleckiego, Adolfa Szymańskiego, Franciszka Lechowicza, dra Józefa Mazurkiewicza, Wojciecha Wojtasiewicza, Aleksandra Zająca, Jakóba Tarsę, Jana Janiszewskiego, Andrzeja Pabijana, Stanisława Urbańskiego, Józefa Gałuszkę i Józefa Myconia inspektorami podatkowymi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała rachunkowego Oskara Zippera rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Marcelego Fuksiewicza oficjałem rachunkowym, a praktykantów rachunkowych Józefa Ryczaka i Michała Matkowskiego asystentami rachunkowymi.

Koło literacko-artystyczne, odbyło wczoraj doroczne swoje walne zgromadzenie. Przewodniczył wiceprezes p Skrzyński. Podniósłszy nader ruchliwą działalność ustępującego wydziału, jako moment nader dodatni, podniósł przewodniczący przystąpienie do „Koła" związku artystów, co z pewnością przyczyni się do ożywienia ruchu w „Kole". Przemówienie swe, zakończył przewodniczący porącem wspomnieniem o śp. Rodociu Biernackim i Liberacie Zajączkowskim.

Sprawozdanie z czynności wydziału, przyjęli zgromadzeni przez aklamację do wiadomości, poczem, po dłuższej dyskusji, uchwalono na wniosek dra Vogla, reaktywować fundusz zaopatrzenia wdów i sierót, który po dojściu do skutku ostatecznej ugody z bankiem zaliczkowym, wynosić będzie 11.000 koron Sprawę tego funduszu i wprowadzenie w życie fundacji, polecono szczególnej uwadze i troskliwości nowego wydziału „Koła".

Następnie przystąpiono do wyborów.

Do wydziału wybrani zostali pp: d. Józef Wereszczyński jako prezes, I wiceprezesem Kazimierz Skrzyński, II wiceprezesem T. Rybkowski, sekretarzem M. Rolle. Wydziałowymi prof. J. Bołoz Antoniewicz, dr. K. Czerny, dr. J. Korzeniowski, Fr. Neuhauser, St. Niemojowski, Br. Michalewski, Wł. Rudzki, L. Solski, dr. A. Vogel, St Wnorowski, prezes związku artystów lwowskich Rawski i sekretarz tego związku Marceli Harasimowicz. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Z. Fryling, B. Lewicki, August hr. Ł ś.

W uzupełnieniu komisji funduszowej, wybrano wreszcie jako jej członka, dra Dwernickiego.

Strejk kamieniarzy zajętych przy budowie nowego dworca kolejowego rozpoczął się wczoraj. Bierze w nim udział około 30 robotników, którzy skarżą się na niską płacę i sekatury ze strony kierownika budowy p. Jana Łuczyka. Wobec tego, że przedsiębiorca budowy p. Lewiński, oświadczył deputacji kamieniarzy, że sprawę zbada i ewentualne nadużycia usunie, jest wszelka nadzieja, że strejk skończy się dziś — jutro.

Groźny pożar wybuchł wczoraj w składzie drzewa budulcowego Mozesa Hochnera na Zamarstynowie l. 161. Spalił się domek strażniczy. Wobec tego, że o kilka już kroków od palącego się budynku znajdowały się stosy drzewa, wartości kilkadziesiąt tysięcy koron, lwowska straż ogniowa wytężyć musiała wszystkie swe siły, by do rozszerzenia się ognia na stosy nie dopuścić. Dobrze to, że pod ręką była lwowska miejska straż ogniowa, która ogień pokonała, cóżby się jednak stało, gdyby jej tam nie było! A Zamarstynów do gminy lwowskiej nie należy przecież.

Przy tej sposobności nie możemy nie zwrócić uwagi lwowskiego starostwa, pod którego jurysdykcję gmina zamarstynowska należy, na gwałcenie ustawy budowlano-przemysłowej, jakie w tym wypadku ma miejsce Na Zamarstynowie, magazyny i składy drzewa urządzają się wbrew ustawie, w najbliższem sąsiedztwie mieszkalnych budynków, a nie, jak chce ustawa, w odległości najmniej 30 metrów oddalenia od nich dopiero. Trzeba było dopiero pożaru, aby dowiedziała się o tych nieprawidłowościach prasa, a nie wiemy już czego trzeba, aby starostwo wykonania ustawy w tym kierunku dopilnowało

Do tych np. składów drzewa zagrożonych pożarem, dotykają ściany domów zamieszkałych przez kilkuset ludzi. Czy mamy czekać, aż powtórzy się katastrofa podobna do pożaru stert siana na Janowskiem?

Nagła śmierć. Przy placu Kapitulnym l. 6 zmarł nagle wczoraj, uległszy atakowi astmy, 64-letni radca sądowy z Sanoka Józef Ilnicki Sianuszkiewicz. Zwłoki zabrał przedsiębiorca pogrzebowy p. Kurkowski do swojego domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64.

Samobójstwo. Przy ulicy Łyczakowskiej l. 7 powiesiła się ubiegłej nocy na ręczniku, na ramie okna, 56-letnia Filomena Janowicz, emerytowana nauczycielka z Czerniowiec, która niedawno powróciła ze szpitala kulparkowskiego, w którym przebywała trzy miesiące na kuracji. Cała prawie bliższa rodzina denatki, skończyła także śmiercią samobójczą.

50 przekupek, 1 żyd i 1 kura z krzywą głową. Dawid Deutscher, sprzedał przed tygodniem przekupce na rynku jedną kurę. W domu dopiero zobaczyła przekupka, że kura ta ma krzywą głowę. Wczoraj, poznawszy na rynku Deutschera przyskoczyła do niego i poczęła mu robić wymówki. Żyd nie został jej dłużen i szturknął babę. Na krzyk przed przekupkę wszczęty, zbiegło się około 50 przekupek, które rzuciły się na żyda i sromotnie go obiły. Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie.

Futro lisie wartości 100 koron, skradziono p. Z. Wernerowej z podwórza domu pod l. 3 przy ul. Sobieskiego.

Kradzieże w łaźni Ducheńskiego. Od jakiegoś czasu mnożą się kradzieże w naszej łaźni Ducheńskiego. Ponieważ pugilaresy i kosztowności oddają goście zarządowi do przechowania, złodzieje tedy kradną bieliznę i garderobę. Ubiegłego piątku skradziono dwom paniom szalik i prześcieradła, skutkiem czego jedna z nich zaziębiła się niebezpiecznie. Czy nie ma tam żadnego dozoru?

Gdzie są policjanci? Temi słowy zapytują mieszkańcy Lwowa, których w biały dzień rabują rzezimieszki. Na zapytanie to niech służy jako odpowiedź fakt, że nowej strażnicy policyjnej koło konsulatu niemieckiego pilnuje czternastu policyjnych żołnierzy i kilku agentów policyjnych.

Zagadkowa sprawa. 5 miesięczne nieżywe dziecko, usiłowała przewieść dziś przez rogatkę janowską Franciszka Górska, włościanka z Rzęsny polskiej. Straż akcyzowa, która to spostrzegła, zatelefonowała o tem bezzwłocznie na policję Wysłany z komisarzem Des Loges lekarz, sprawdził, że dziecko umarło wskutek uduszenia Zwłoki dziecka odesłano do zakładu medycyny sądowej, zaś Górską do więzienia śledczego.

Rebelja u Rohatyna. Wczoraj powstała na budowie koszar obrony kr. pod łyczakowskim cmentarzem, będących przedsiębiorstwem prywatnem złoczowskiego rabina Rohatyna, mała rewolucja robotnicza. Wyzyskiwani i głodzeni rohatynowscy biali murzyni, zajęli tak groźne stanowisko wobec swojego wyzyskiwacza, który zasłaniał się swoim podprzedsiębiorcą Schellerem, że aż policja dopiero wkraczać musiała, by ład społeczny i harmonja, w panu Rohatynie uosobiona, uszczerbku nie poniosła.

Z kraju.

Tarnów. (*Żołnierz mordercą*). Przed kilku dniami podaliśmy wam krótką notatkę o tem, iż w Tarnowie „frajter" z 56 pp. zamordował pchnięciem bagnetu swoją kochankę. O sprawie tej możemy teraz donieść następujące bliższe szczegóły. Żołnierz nazywa się Oleksy i pochodzi z Wojakowej w powiecie brzeskim, a służył przy 13 kompanji 56 pp. w Tarnowie. Zamordowana zwała się Jadwiga Kozikówna i miała lat 2 i kilka. W nocy na 9 bm. Oleksy uzyskawszy „przezczas", włóczył się z swoją kochanką po szynkach, a gdy mu uciekła, napadł na placu św. Ducha w sieni kamienicy Stiglitza nieszczęśliwą Kozikównę, która, gdy nie chciała odwzajemnić jego gorącego afektu, rozwścieklony zamordował, utopiwszy w niej po lewej stronie piersi bagnet tak gwałtownie, że nieszczęśliwa wykrzyknąwszy „Jezus Marja" odrazu ducha wyzionęła. Na ten krzyk wybiegł jeden z lokatorów kamienicy Prazuch, przed którego drzwiami ta tragedja się rozegrała i chciał ująć się za nieszczęśliwą, ale żołnierz i na niego wyciągnął bagnet i tylko dzięki ucieczce zdołał ocalić swe życie. Uciekającego żołnierza ujęła policja z żandarmerją, odstawiwszy go do garnizonowego aresztu w Tarnowie, zwłoki zaś zamordowanej zawieziono do kostnicy, celem przeprowadzenia sek ji

Zaleszczyki. (*Lustracja wydziału powiatowego*). Marszałek krajowy hr. A. Potocki przybył do naszego miasta we środę 11 b. m. i zajechał do rady powiatowej, gdzie marszałek powiatu p. Cieński, na czele członków rady powiatowej, obywatelstwa i wójtów z całego powiatu, powitał hrabiego Aleks. Potockiego wzniosłą przemową, przypominając, że w tych stronach pracowali przodkowie jego rodziny. Po odpowiedzi p. marszałka, nastąpiło przedstawienie członków rady powiatowej, naczelników władz, duchowieństwa, szlachty i wójtów z całego powiatu, następnie delegacyj różnych towarzystw, między innemi „Sokoła". W odpowiedzi do prezesa „Sokoła", p. Joszta zaznaczył: „znane mi są wasze wzniosłe cele, gdyż jestem waszym kolegą". Następnie odbyło się plenarne posiedzenie rady powiatowej, a potem zwiedził p. marszałek szpital powszechny, gdzie z każdym chorym rozmawiał. W końcu po wizytacji krajowego zakładu pomologicznego, odjechał z p. Cieńskim do Drohiczówki.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 654 25, Akcje węg. Zakł. kred. 664 —, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Laenderbanku 414·50. Akcje Bankvereinu 442·50, Akcje Bodenkredit 884 —, Akcje gal. Banku hipotecznego — —, Akcje kolei półn. 656 50, Akcje kolei połudn. 67·50 Akcje tramw. lit. a) 268 75, lit. b) 264·30 Akcje kolei [illegible] 475·—, Akcje kolei Północnej — —, Akcje kolei Czerniowieckiej 531 —, Akcje Alpiny 402·—, Akcje Rima Muranji 476 —, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1415 —, Akcje fabryki broni 287·—, Akcje tureckie tytoniowe 285 50 Oblig. węg. indemn. [illegible]0, Renta majowa 99 15, Austr. renta koron. 95·95, Węgierska renta koron 94 15, 5 i l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. [illegible]0 — 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97 10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 90, proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 100 50, Marki 117·20, Ruble 253 50

— **Wiedeń** 16 grudnia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. r. 1880 3 proc. 253 75; Austr. zakł. kr. z. obl. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 265·0: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244· —; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 100·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·40; Zakł. kredyt. na h. i p. po 100 zł. 403· —; Clary 40 zł. m. k. 153 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —; Losy m. Krakowa 20 zł. 70 —; Pożyczka m. Lublany 31 zł. 70 —; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł m. k. 163 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49 75; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 24· —; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65 —; Salma 40 zł. m. k. 220 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 247·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395 50.

— **Wiedeń** 16 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·— do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35 60 do —·—. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 16 grudna. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.4 6 sztuk. W tem było z Galicji 871, z Bukowiny 118 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 128 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 109 sztuk po 52—59 k., 354 sztuk po 60—65 k., 343 sztuk po 66—72 k., 10 sztuk po 73 do 78 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—65 k., krowy podtuczone po 48—58 k.; bydło chude dla masarzy po 34—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Ceny niezmienione.

— **Berlin** 16 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·40, Staatsbahny 140 90, Disconto Comandit 179 90, Berlińskie Tow. handl. 139·25, Laura 181·75, Bochumery 169 —, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionaln

— —, Losy tureckie 102·—, Renta włoska 100·20, „Harpener“ kopalnie węgla 58·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 300·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 89·50, Niemiecki bank narodowy 102·75, Kanada Profered 111·60; Akcje żeglugi hamburskiej 108·10.

— **Berlin** 16 grudnia. Austr. banknoty 85 25, [illegible] 31 20.

— **Frankfurt** 16 grudnia. Austr. kred. 206·30; Kolej państw. 140 75; Laura 181 50 Disconto 180·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 16 grudnia 3% renta 100 57, [illegible] 27 70.

N E K R O L O G J A.

†

Stanisław Lubicz Czerwiński

em. c. k. radca Namiestnictwa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 16 grudnia br. przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się 18 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka z zięciem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(9)

ZAWÓD.

(Z niemieckiego).

Przynajmniej ja tak myślę i dlatego też, gdyśmy już rok w takiej nędzy przeżyli i miało się znów ku zimie, poszłam sama do pana, bo mnie serce bardzo bolało i przedstawiłam mu, że tak długo nie potrwa i że to nawet brzydko jest, aby biedną kobietę tak męczyć i że jeżeli myśli tym sposobem obudzić w niej miłość, to na nic, bo i psa prędzej ulaskawi glaskaniem, niż biciem, bo zresztą to nieprawda, aby ona była chorą na umyśle i że inne musiały być do tego powody, powiedziałam wreszcie, że może i w istocie przyjść do tego, bo trudno, aby człowiek nie zwarjował, tak żyjąc.

Takem powiedziała i nie wiem nawet skąd mi się wzięło tyle powagi i śmiałości. Gdym skończyła, on powstał zupełnie spokojny i rzekł takim tonem, jakim się zwyczajnie mówi dzień dobry.

— Muszę ci tylko to powiedzieć, Barbaro, że w tej szafce mam zawsze nabite pistolety, i że lepiej będzie, jeżeli w podobny sposób ani do mnie, ani do nikogo przemawiać nie będziesz, gdyż byłbym zmuszony zabić cię jak psa. A teraz idź precz i powtórz to samo Marcince, boś pewno od niej nauczyła się głupiej mowy.

Wielki Boże! jakżem się też przelękła i jakiem potem uciekała, bo, proszę pana, z spokojną miną mówiący takie rzeczy człowiek, straszniejszy jest od takiego nawet, co jak piorun wypada gwałtownie. Potem nie upłynęło może pół roku, pani przemówiła sama do niego. Bo matka pisała do niej w liście, który czytałam ukradkiem, że Gino straszną miał awanturę w Paryżu, że się pojedynkował o baletnicę i że w tym pojedynku zginął. Matka pisała o tem, nie przeczuwając, wiele ją to będzie kosztowało, a list przyszedł w piątek. Do niedzieli leżała moja pani w gorączce. Odradzałam jej iść do kaplicy. Ale nic nie pomogło, poszła. A po Mszy Świętej zatrzymała się na progu i zaczęła z nim mówić tak cicho, żem ani słowa nie zrozumiała, zdaje mi się nawet, że mówili po francusku.

On zaś, wysłuchawszy jej spokojnie, wydobył z kieszeni zegarek — ten sam — który to niegdyś Taddeo mu był przyniósł — i rzekł:

— Południe już blisko, markizo! — ukłonił się i odszedł tak prędko, żem zaledwie miała tyle czasu, aby poskoczyć i podnieść moją panią zemdlałą.

— I cóż pan na to? panie kapitanie? Czy chrześcijanin może się spodziewać odpuszczenia swych grzechów, jeśli się modli: jako i my odpuszczamy naszym winowajcom? — A chociażby też i co więcej jeszcze było, czyliż to nie dosyć dla niej kary, gdy dowiaduje się, że ten, którego całą duszą kochała — życie swoje poświęca — dla tancerki!

To rzekłszy, zażyła kilkakrotnie tabaki i czekała odpowiedzi Eugenjusza.

On zaś spytał znowu:

— A od tego czasu?

— Od tego czasu żyjemy jak przedtem w więzieniu, w smutku i rozpaczy. Nasz zamek wygląda wcale pięknie, gdy się na niego patrzy z góry i sama lubię czasem z mostu przyglądać się okolicy; widziałam nawet nieraz malarzy, którzy ją, stojąc pod białym parasolem, malowali; ale nie jeden piękny orzech, ma ziarno zepsute, które robactwo toczy. Nikt sobie pewno nie wyobrazi, jak my w tym zamku żyjemy.

Od tego dnia, w którym jej pokazał zegarek, leżała przez kilka tygodni w ciągłej gorączce. Ojciec Ambroży, rozumiejący się trochę na medycynie, musiał chodzić codziennie i rachować jej puls, a potem za każdym razem widzieć się z panem. Wtedy widziałam, że pan markiz chociaż był twardy jak głaz, płakał przecież nad jej chorobą. Gdy pani wyzdrowiała, radziłam jej, aby jeszcze raz spróbowała z nim pomówić, wysłała więc mnie do niego, z podziękowaniem za opiekę podczas choroby i z prośbą o pozwolenie odwiedzenia go. Ale on spojrzał na mnie lodowatym wzrokiem i kazał jej odpowiedzieć, że żałuje, iż mówić z nią nie może, bo jest zatrudniony. I cóż pan na to? Ona co ledwo cudem śmierci uniknęła, przyjęła tę odpowiedź, jak gdyby na nią zasłużyła! Stała się spokojniejszą i bardziej cichą żadnej skargi ani prośby nie wyrzekła. Nawet względem Taddea, któryby jej nie wiedzieć co zrobił, gdyby się pana nie bał, jest najdelikatniejszą. Wkrótce potem powiedziała mi, że ją razi światło słoneczne w oczy i ja wierzę, bo kto tyle płacze co ona, to i ślepnąćby mógł — więc dlatego postanowiła sypiać w dzień, a w nocy wstawać i czuwać. Na nic się nie przydały moje rady i uwagi i żyjemy odtąd jak nietoperze. Pana markiza nie obchodzi nic nasze życie i na mszy, gdzie go widujemy, jest zawsze jednaki, zawsze nosi ze sobą ów nieszczęsny zegarek z łańcuszkiem i ona też nie ma odwagi odzywać się do niego. Przysięgam panu, że jeżeli się nie zaradzi temu. to ona zgaśnie na moich rękach — bo krew ze zgryzoty wyschnie jej w żyłach — i niedługo będę musiała pójść i donieść panu, że anioł nasz poszedł po odpuszczeniu grzechów do nieba.

I rzekłszy to, zapłakała gorzkiemi łzami, jak gdyby już swoją panią widziała na marach.

— Barbaro — mówił uspokajając ją Eugenjusz — nie rozpaczaj jeszcze, zaradzimy nieszczęściu; przysięgam ci, że wszelkich dołożę starań, jak gdyby twoja pani była moją rodzoną siostrą. Lecz listu twego nie mogę oddać jej rodzicom. Któż wie, czyby przez to nie pogorszył sprawy? Bo tego zrozumieć nie mogę, że twoja pani nie wzywa pomocy swej matki. W tem musi coś być. Tylko w ostatecznych razach wypada mięszać się w sprawy małżonków. I dlatego konieczną jest rzeczą, abym ja twoją panią widział i sam się przekonał, czy jest przy zdrowych zmysłach. Czyby to być nie mogło, abyś mi kratę od ogrodu otworzyła? Oto już sam się postaram, aby drzwi od mojej wieży zostały otwarte.

— Cóż pan zamyślasz uczynić? — zawołała stara z przerażeniem. — Nie wiesz pan, jak nas strzegą! Nigdy bez Taddea nie wychodzimy z pokoju. A zresztą pani moja nie pozwoli na to. To właśnie cała jej choroba, że nie chce widzieć nikogo.

Możesz jej powiedzieć Barbaro, że tu jest jej przyjaciel, który chce zawieźć rodzicom pozdrowienie od niej i że nie zupełnie jest obcym dla niej. Bo trzeba ci wiedzieć, żem ja tańczył z markizą na balu w Wenecji, gdy była jeszcze młodą i piękną.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).